

W sierpniu tego roku wybrałem się na festiwal młodzieży do Hautecombe we Francji, gdzie zgromadziło się około tysiąca młodych z całej Europy, w tym sto osób z Polski. To właśnie tam ktoś powiedział, że na tym festiwalu jest dobry, Boży „zasięg”. W zasadzie można doprecyzować, iż to co się tam stało, spowodowało, iż młodzi stali się gotowi odbierać na „falach wiary”.

Co trzeba zrobić, by stworzyć współczesnego człowieka na Bożą obecność? Otóż Wspólnota Chemin Neuf, organizator festiwalu, ma niezwykle dar ukazywania macierzyńskiego wymiaru Kościoła i myślę, że dzisiaj bardzo tego potrzebujemy w każdej przestrzeni kościelnego życia, i że brak tego, jest jedną z największych bolączek Kościoła. Ów wymiar daje chrześcijaninowi możliwość spotkania wspólnoty, która daje życie, jest serdeczna, czuła, uważna na każdą osobę, bliska i starająca się zrozumieć.

W jaki sposób macierzyński wymiar Kościoła był widoczny w opactwie Hautecombe?

Myślę, że przede wszystkim w tym, iż organizatorzy wprawdzie słuchali Jezusa, a potem intensywnie słuchali młodych. Codziennie, przez siedem dni festiwalu, byli księża, osoby konsekrowane, małżonkowie związani ze wspólnotą, którzy, ubrani w białe alby, siadali na krzesłach i czekali na rozmówców... a młodzi z tego korzystali. Dobrym też pomysłem było dzielenie się swoimi przemyśleniami na określone tematy w małych grupkach, w których spożywaliliśmy posiłki.

Po drugie, to co otwierało młodzież na bogactwo Kościoła, to poważne ich potraktowanie i zainwestowanie w nich. Wielkie opactwo pocysterskie, które od dwudziestu lat, zamieszkałe jest przez członków wspólnoty Chemin Neuf, stało otworem przez kilka dni dla młodych. Kościół, oratoria, krużganki, sale wykładowe, łąki wokół budynków, wszystkie te miejsca tętniły życiem. Nikt się nie bał, że młodzi coś zniszczą, a oni poczuli się jak u siebie w domu, czyli bezpiecznie i odpowiedzialnie. Warto zaznaczyć, że opłata za pobyt na festiwalu nie była zbyt wysoka i zapewne zorganizowanie takiego festiwalu okazało się przedsięwzięciem deficytowym, do którego wspólnota musi dołożyć, ale ta właśnie hojność uwiarygadnia działanie Kościoła w oczach młodych ludzi. W tym miejscu przypomina mi się wypowiedź biskupa Grzegorza Rysia, który wspominał, iż w młodości wszystkie jego wyjazdy oazowe finansowali znajomi księża z własnej kieszeni i pytał: czy tak się jeszcze dzisiaj dzieje w polskim Kościele, że młodzież może liczyć na ofiarności duszpasterzy? Jeśli wspólnota chrześcijańska nie jest hojna, nie da życia i nie będzie wiarygodna.

Po trzecie, przygotowano piękną liturgię, która mogła pociągnąć „w głąb”, angażowała bardzo wielu i mówiła do całego człowieka przez wyraźne znaki i przez piękną muzykę. Niezwykłym przeżyciem było nabożeństwo Drogi Krzyżowej, które miało cztery stacje: cierpienie, podziały, nienawiść i ubóstwo. Każde rozważanie było połączone ze świadectwem i dynamiką. Wspomnę tylko o świadectwie jękającego się brata ze wspólnoty Chemin Neuf, który mówił z trudem o ubóstwie swojej mowy. Uboga forma jego wypowiedzi niosła niezwykle moc słowa.

Po czwarte, młodzi mogli kształtować swoją obecność w kościelnym wydarzeniu poprzez wybór np. rodzaju warsztatów prowadzonych przez wielu prelegentów i sposobu wypoczynku, który był oparty na szerokim dostępie do różnych dyscyplin sportowych. Wrażliwość na danie możliwości wyboru spośród wielu opcji niosła za sobą wyzwania organizacyjne, ale myślę, że młodzi ucieszyli się bardzo z faktu, iż mogli współtworzyć swój dzień, tak więc z jednej strony były punkty wspólne dla wszystkich (np. Eucharystia), ale w wielu innych sprawach była możliwość wyboru. Macierzyński wymiar Kościoła, to ten, który daje poczucie uczestnictwa i współtworzenia.

Na koniec warto wspomnieć o otwartości i zwyczajności. Festiwal miał charakter ekumeniczny. Oprócz młodych katolików miałem okazję spotkać sporą grupę anglikanów ze swoim duszpasterzem z Liverpool. Byli także chrześcijanie prawosławni z Rosji i inni. Pomimo różnic doświadczyliśmy jedności w Jezusie Chrystusie. Michaela Borrmann, członkini wspólnoty Chemin Neuf, Niemka i luteranka, prowadząc warsztaty na temat ekumenizmu

powiedziała, że w tej właśnie wspólnotcie odkryła, iż poważnie traktuje się różnice między chrześcijanami, ale też i poważnie traktuje się Jezusowe wezwanie do budowania jedności.

Cechą macierzyńskiego wymiaru Kościoła zgromadzonego w Hautecombe była zwyczajność i prostota relacji. Miałem wrażenie, że Wspólnota Chemin Neuf daleka jest od kościelnego sztywniactwa i umie zaproponować młodym zdrowe i naturalne relacje wewnątrzkościelne, co prowadzi do odkrycia rodzinnego wymiaru Kościoła.

To, co stało się dla mnie bardzo wyraźne w czasie wyjazdu z młodymi do Hautecombe, to prawda, iż Kościół staje się miejscem, gdzie „Boży zasięg” jest dobry wtedy, gdy troszczy się o swój macierzyński charakter.

Ks. Jacek Socha